

OPIEKUN POLSKICH DZIECI.

Trzeba będzie ważyć, służyć,
Milczeć, cierpieć i wojować!
I nie jedno miłe zburzyć
A inaczej odbudować....

Kto tam zgadnie, gdzie osiędziesz,
Jaką wodą w świat popłyniesz,
W której stronie walczyć będziesz,
I od czyjej broni zginiesz?

Wyleć ptakiem z tego gniazda,
Miłać będzie taka jazda,
Spojrzeć z góry na twą ziemię
I rodzinne twoje plemię....

Nr. Lwów dnia 25. Grudnia 1869. 36.

WIGILIA BOŻEGO NARODZENIA.

Z pomiędzy uroczystych świąt kościoła Chrystusa Pana, nie ma weselszej dla duszy a milszej dla serca uroczystości, nad **Wigilią Bożego Narodzenia**. Samo już słowo W i g i l i a, dziwnie wesoło brzmi w uszach naszych, serce każdego jakąś niedoopisania napawa radością. Na jego wspomnienie wraca uśmiech wesela na usta, nawet odwykłe od uśmiechu radości, a najbardziej zbolałe serce weselej uderzy, i nic dziwnego, bo dzień ten gromadzi rozproszone nieraz rodziny, niesie uścisk serdeczny i nieci radość tak w chatce i domku ubogim, jak i w pałacu możnego. W tym dniu jednym, jasnym, pogodnym, jak głos czystego sumienia, wiążemy się wszyscy w jedno bratnie ogniwo, zapominamy wzajemnych uraz, i z szczerego serca płynące składamy sobie życzenia. Na całej polskiej ziemi jak długa i szeroka, występuje ojciec rodziny z pośród radosnego koła, a trzymając w ręku biały opłatek, obchodzi z nim wszystkich i z każdym go łamie, na znak, iż uczuciem swem miłosnem z wszystkimi przytomnymi podzielić się pragnie. I w każdego oku, co wziął okruszynę opłatka z dłoni ogrzanych gorącem uściśnieniem, błysła łza miłości czci, uszanowania, braterstwa, każdy uczuł się szczęśliwym, bo miłością drogich mu serc owianym. Miłość ta wzajemna, polskim rodzinom wrodzona, idzie jeszcze dalej... Przy łamauiu opłatkiem pamiętają i o nieobecnych. Okruchę opłatka złamanego przez ojca i matkę rozsyłają w dalekie strony, by i oddalonym przesłać ten znak braterstwa, tego zwiastuna pociechy, by im uprzytomnić rodzinną lub przyjazną strzechą. W obecnych czasach niedoli ojczyzny, kiedy nie jedna polska rodzina nie doliczy się przy Wilii wszystkich drogich jej sercu, wysyła opłatek w dalekie nieraz kraje całego świata, a najczęściej

do więzień moskiewskich lub w mroźne stepy Sybiru. Wszyscy więc i obecni i oddaleni złamali opłatek, a tak połączywszy swe serca w jedno miłośne ogniwo, z uśmiechem na promiennej weselem twarzy, zbliżają się do stołu potrząśniętego sianem na wspólną biesiadę, Wigilią zwaną.

Pierwsza gwiazda błysła na niebie, i zasiadły do stołu, potrząśniętego sianem, polskie rodziny na całej naszej ziemi tak w chatkach wieśniaczych, i białych dworkach szlacheckich, jak w pałacach bogaczy. I weselą się wszyscy tak bogaci jak ubodzy, spożywając radośnie dary boże w kółku rodzinnem.

Ale serca niektórych uczestników uczty przy końcu tejże — żywszem zaczynają bić tętnem, bo tam w przyległym pokoju stoi drzewko czarowne, pełne rozmaitych upominków. I po ostatnim daniu, wesoły głos niecierpliwych dziatek odrywa ucztujących od wieczerzy, wszyscy biegną, by oglądać zielone drzewko, całe jarzące kolorowem światłem, poobwieszane mnóstwem podarków. Na zielonych gałązkach wiszą orzechy, figi, pomarańcze, jabłka i pierniki. Do koła na nakrytym stole inne upominki dla starszych i dzieci, dla sług i domowników, bo serce ojca rodziny nie wyłączyło nikogo, każdy otrzyma upominek. W kółku dziatwy szczególna panuje radość, chłopcy otrzymali pałasiki, koniki, trąbki i szeregi żołnierzy; dziewczątka kuchenki i gospodarstwa . . . . ileż tam radości, uciechy, wesołych okrzyków, podskakiwań . . . . któżby to opisał!

Z serca pragnąłbym w każdym być domu przy rozdawaniu podarków, ażeby w niewinnej radości młodej dziatwy ożywić się wspomnieniem podobnych doznanych radości... Pragnąłbym jednakże, ażeby młodzi moi przyjaciele, oprócz rozmaitego rodzaju bawidełek, mogli odbierać w upominku odpowiednią ilość kiążeczek, gdyż zabawki te chociaż się także podrą i zniszczą jednakże do końca życia pozostawią niezatarty nabytek w pamięci i sercu. Idąc za tą myślą, podałem w poprzednim numerze spis książeczek bardzo ładnych i pożytecznych, a przesyłając wam dziś ukochani moi czytelnicy, kawałek opłatka, który z wami polskim zwyczajem miłośnie przełamać pragnę, życzę z całego serca, byście umiłowali naukę i pracę, bo tylko tym sposobem staniecie się godni miłości waszych rodziców i wyrośniecie kiedyś na dzielnych i prawych synów kochanej naszej Polski!

W całej naszej ziemi rozlega się w dniu dzisiejszym wesoły spiew kolęd. Żaden kraj na kuli ziemskiej nie wita z tak czystą a wielką radością Nowonarodzonego Zbawiciela, jak naród Polski. Byście i wy, serdecznie kochani moi czytelnicy waszym dźwięcznym i miłym głosem, zaśpiewali pieśń ku czci małego Jezusa, podaję wam niniejszą kolendę, ułożoną umyślnie dla was przez zacnego przyjaciela polskiej dziatwy. A. K.

KOLĘDA.

Tysiąc przeszło latek
Gdy się Pan narodził,
Dla swych miłych dziatek
By ich oswobodził:
Z ciemnoty niewiary
Przesądów bez miary;
Hej kolenda kolenda!

Zstąpił Bóg nam z nieba
W postaci dzieciny,
Za nim iść nam trzeba
Jest to wzór jedyny;
Gdy za nim pójdziemy
Zbawieni będziemy;
Hej kolenda kolenda!

Pierwszy wzór pokora,
Miłość ojca matki,
To jest cnota wtóra
I dla was me dziatki;
Tak nam trzeba żyć
By zbawionym być;
Hej kolenda kolenda!

Bóg też i ojczyznę
Kochać nam wskazuje;
Wszak on krzyża bliznę
Za nią otrzymuje:
Kto naród miłuje
Ojczyznę buduje;
Hej kolenda kolendá!

Miłujcież się dziatki
Wzajem między sobą,
Tulcie się do matki
Okrytej żałobą;
Gdy tak żyć będziecie
Wnet wróci jej życie;
Hej kolenda kolenda!

Jezus się ucieszy
Dziś nam narodzony,
Z Miłością pospieszy
Z blaskiem swej korony;
I wolność nam wróci
Z niewoli ocuci;
Hej kolenda kolenda;

Wenanty Ciesz. . . . Sanoczanin.

W dodatku podam wam wierszyk, napisany przez jednego z najszczerszych przyjaciół waszych o podarunku jaki pilny Władzio na gwiazdę otrzymał.

Gwiazdka pilnego Władzia.

Nieraz dałem wam w wierszyku,
Opis różnych psot i wad,
Lecz dziś powiem o chłopczyku,
Co nauce bardzo rad;
Sam się bierze do książeczki,
Bez grymasów, wzdychań chmur,
Weźcież sobie więc dziateczki

Z kochanego Władzia wzór.
On przykładem wam być może,
Takich więcej — szczęść im Boże.
Pierwszy w swych współuczniów kole,
Zawsze umie lekcyą swą,
W domu grzeczny, pilny w szkole,
Każdy za to chwali go, —

Mianowicie też pamięta,
Gdy profesor spyta się,
Jak się gady i zwierzęta,
I ptaszyna każda zwie.

Nie marnując próżno
[chwilki,
Gdy zabawy przyjdzie
[czas,
Z siatką w pole na mo-
[tylki,
Z braciszkami idzie wraz.

A gdy wróci już do domu,
To znów książkę czyta
[rad,
Nie naprzykszy się ni-
[komu,
I nie wszczyna kłótni
[zwad.

Nic nie psuje, nic nie
[rusza,
Aż rodzicom rośnie du-
[sza.



Grzeczny Władzio.

Wszystkie dziatki
[gwiazdce radzi,
I serduszko Władzia
[drzy;

Kiedy ojciec go prowadzi
I otwiera nagle drzwi...
Chłopczyk oczom swym
[nie wierzy,
I z radości krzyknął
[w głos!

Patrzy na stół, a tam
[leży,
Ślicznych książek cały
[stos.
Z obrazkami, małe, duże
Historyjki i podróże.

Gdy mu w oczach łzy
[zalśniły —
Ojciec rzecze: Synu mój,
Kiedy wzrośniesz w ro-
zum, siły,

Kochaj zawsze trud i znój,
Szukaj szczęścia pracą własną,
Prawych się trzymając dróg,
By cię cnoty gwiazdką jasną,
Udarował kiedyś Bóg!

Gdy lat przejdziesz szereg długi,
By ziomkowie pamięć twą,
Za cne czyny i zasługi
Uwiecznili gwiazdką... łzą.“

Wł. L. Anczyc.

Palestyna i jej święte pamiątki.

NAPISAŁ A. K.

(Z opowiadań dopiero co ztamtąd przybyłego pielgrzyma.)

(Ciąg dalszy.)

Na północ od Jerozolimy o mile drogi na dość wyniosłej górze, zieleniejącej z dala mnóstwem drzew figowych, oliwnych, zasadzonej winną latoroślą i granatami, rozłożyło się nie wielkie miasteczko, z bielejącem i z dala małemi domkami. Na widok jego serce po-

dróżnika weselszem napełnia się uczuciem, bo i położenie piękne i wspomnienia całkiem inne od tych, jakie powstają na widok Jerozolimy. Tam opłakujesz męki i śmierć Chrystusa stąpając po tych miejscach, gdzie tak srogie znosił katuszę Pan nieba i ziemi, aby się spełniły wszystkie przepowiednie i proroctwa; — tu się cieszysz i radujesz, bo tu wybrana od wieków Dziewica, z domu Dawida przynosi na świat wyglądanego Zbawiciela, tu pasterze uwiadomieni przez Anioła, opuściwszy swoje trzody, spieszą w ciemnej nocy dla oddaniu mu hołdu, tu gwiazda przywodzi z odległych stron Trzech Króli do świętej kolebki. Każdemu kto ma silną wiarę w sercu, przy oglądaniu tych miejsc zdaje się, iż słyszy ciągle te pieśni, jakie chory Aniołów śpiewały przy żłobku Chrystusa, iż słyszy niebieskie głosy: „Chwała Bogu na wysokości, a na ziemi pokój ludziom dobrej woli.“

Z takim radosnem uczniem zbliżałem się do miejsca, zkąd wyszło zbawienie świata.

Na samym szczycie góry o 200 kroków za miasteczkiem wznosi się wspaniały kościół i klasztór OO. Bernardynów. W kościele przy wielkiem ołtarzu schodzi się do podziemnej gróty, w której się narodził Zbawiciel świata. Grota ta, jest to pieczara niekształtna 39 stóp długa, 11 szeroka, a 9 wysoka. Ściany jej i podłoga drogim wyłożone są marmurem. W głębi groty jest miejsce obłożone białym marmurem, nakształt gwiazdy, wysadzanej jaspisami a otoczonej srebrną obręczą, na znak iż tu narodził się Chrystus. W około tego miejsca wyrznięty jest wielkiemi głoskami w języku łacińskim napis: „Tu z Dziewicy Maryi narodził się Jezus Chrystus“.

Blask mnóstwa lamp palących się w grocie, przyćmił oczy moje, zdało mi się jakby światłość niebieska ogarnęła mnię do koła, to też przejęty czcią przed Majestatem Bożym padłem na kolana, a z głębi serca przepełnionego wiarą, miłością, nadzieją, dziwnem jakiemś zrządzeniem wylała się na usta kolęda nasza narodowa:

W żłobie leży,
Któż pobieży,
Kolędować małemu;
Jezusowi
Chrystusowi
Nowonarodzonemu!

Grota ta, najmiłośniejsza dla serc chrześciańskich jest pełną świętych pamiątek. Jest więc najpierw żłób marmurowy, na podobieństwo owego żłobu drewiannego, w który Najświętsza Marya złożyła Boskie dzieciątko; prawdziwy ów żłób znajduje się obecnie w Rzymi w kościele Panny Maryi Śnieżnej. Dalej jest ze skały wkuta ława, na której siadywała Marya, czuwając nad swym ukochanym Synaczkiem, a w końcu, jest ołtarz zwany ołtarzem Trzech Króli, wzniesiony w miejscu, na którym siedziała Marya z Dzieciątkiem w chwili, gdy Trzej Królowie składali Nowonarodzonemu w darze myrrę, kadzidło i złoto. W samym środku groty odmalowana jest gwiazda która przywiodła Trzech Kkólów z dalekich krain do złożenia hołdu Synowi Bożemu w żłóbku położonemu. Żadne zapewne miejsce na świecie nie obudzi w duszy i sercu człowieka tyle uczuć, tchnących miłością i uwielbienia ku Bogu Stwórcy i Zbawicielowi, co grota Betlehemska. To też uczucia te opisać się nie dadzą! Idźmy raczej za blaskiem tej gwiazdy, która prowadziła Trzech Królów i powtórzmy z naszym poetą:

Spraw, o Panie niechaj płonie,
Gwiazda wiary w naszem łonie,
Aby nastał cnoty brzask;
A potem w duszę obficie
Spływał pokój, wieczne życie,
Co tej gwiazdy sieje blask;
Niech nas prowadzi do Ciebie,
Byśmy sławić mogli w niebie
Nie wymownych Dawcę łask.

(D. c. n.)*)

Z Krakowa do Gdańska Wisłą.

(WSPOMNIENIA Z PODRÓŻY.)

Opowiedział A. K.

Ciąg dalszy.

Podróż nasza szła nieprzerwanym torem, wśród ciągle sprzyjającej pogody. Minęliśmy ujście rzeki Raby pod wsią Ujściem Solnem, ujście Dunajca na przeciw miasteczka Opatowca i ujście Wisłoki koło wsi Ostrów, tudzież mnóstwo innych małych rzeczułek i strumyków. Wszystkie te większe rzeki płyną do Wisły od Karpat, gdyż w tę stronę, położenie coraz bardziejsię zniża.

(* Dalszy opis Palestyny następować będzie w Opiekunie nieprzerwanie w r. 1870 z dodaniem dokładnej mapy kraju, i doborowych illustracyi.

Największą z tych rzek jest Dunajec, po którego bystro płynącej wodzie spławiają górale drzewo budulcowe, deski, gąty i zboże. W całym swym biegu od Krakowa aż po Sandomierz odgranicza Wisła Galicyę od Kongresowej Polski. Brzegi Wisły są wysokie nie w jednym miejscu nawet są bardzo wysokie, od strony Galicyi zaś bardzo niskie, częstokroć prawie równe z zwierciadłem wody; to też strona galicyjska ulega zawsze wylewom, szczególnie wiośnianym. Aby się od tychże o ile możności ubezpieczyć sypią tuż kolo koryta wysokie groble, a tak szereg tychże ciągnie się w zdłuż całego prawie prawego brzegu.

Liczne bogate sioła rozsiadły się po obu brzegach rzeki, bo oba są bardzo urodzajne, szczególnie strona galicyjska, tak zwane Powiśle, obfituje w tłustą czarnoziem, z wyjątkiem małej piaszczystej przestrzeni koło miasteczka Szczecina. Od strony Polski Kongresowej nad brzegiem Wisły od Krakowa po Sandomierz następujące leżą miasteczka: Opatowiec, Nowemiasto, i Osiek nieco opodal od brzegu Pacemon i Haszów, od strony Galicyi zaś Szczecin, Baranów i Tarnobrzeg także Dzikowem zwany.

Pod Baranowem stanęliśmy na parę godzin, gdyż stryj nasz wyjechał odwidzić dawnego swego znajomego. Korzystaliśmy i z tej sposobności i poznali wszystkie osobliwości miasteczka. Jest ono małe, po większej części drewniane i przeważnie przez żydów zamieszkałe. Po za miastem bliżej ku Wiśle wznosi się piękny niegdyś pałac właścicieli dziś, po zniszczeniu przez pożar tylko pierwsze piętro zamieszkałe. W nim znajdował się niegdyś księgozbiór. Baranów należy od dawna do rodziny Krasickich, tej samej dzielnicy z której pochodzi poeta nasz ksiądz Ignacy Krasicki, biskup Warmiński.



Pałac w Dzikowie.

O trzy mile od Baranowa leży tuż nad brzegiem Wisły miasteczko Tarnobrzeg, również Dzikowem zwany. Dla oglądania znajdującego się tu pięknego pałacu ogrodu, umyślnieśmy wstąpili na całe pół dnia, galary tymczasem popłynęły naprzód ku Sandomierzowi.

Okolica prześliczna, jedna z najpiękniejszych nad brzegami Wisły. Z dala widać czerniejące mury poważnego starością Sandomierza o milę ztąd oddalonego, a brzegi zielone od mnóstwa pięknych starych drzew.

Tuż pod miasteczkiem Tarnobrzegiem, prawie z niem złączona leży wieś Dzików, a w niej wspaniały, dawnej struktury pałac, pośród przepysznego ogrodu. Już mało gdzie w kraju naszym spotkać się można z tak pięknym jak tutejszy ogrodem; jest bowiem nietylko jak najstaranniej utrzymywany, lecz oraz obfituje w mnóstwo zagranicznych i najrzadszych roślin, krzewów i drzew, które na bujnej tutejszej glebie w ogromne wyrosły okazy. Z pośród tych zielonych o rozłożystych konarach olbrzymów prześlicznie wyglądają wierzyce pałacu.

Jest to starodawna budowa, którą szczególnie ukochały zamieszkające z kolei pokolenia, to też każde dorzucało swą cegiełkę do jej upiększenia. Zewnętrzne upiększenie i wewnętrzne kosztowne zbiory, winien on szczególnie ostatniemu właścicielowi kasztelanowi Janowi Feliksowi Tarnowskiemu. Mąż ten znakomity nauką i zasługami w ojczyźnie nie szczędził starania, by siedzibę swą uczynić sztuk i nauk przybytkiem. Po zniszczeniu naukowej sławy Puław, Dzików stał się drugiemi Puławami nad Wisłą. Bogatym szczególnie jest księgozbiór w którym oprócz dzieł z wszystkich gałęzi nowoczesnego pismiennictwa, znajdują się najstarsze druki w Polsce, jakoteż pamiątkowe księgi z podręcznych bibliotek królów polskich mianowicie: po królu Stefanie Stanisławie Auguście. Księgozbiór dzikowski liczy kilkanaście tysięcy wyborowych ksiąg, jakoteż nie małą liczbę drogocennych rękopismów. Nie mniej cennym jest także zbiór z marmuru mistrzowską ręką wykutych posążków, wiele wycisków i odlewów, jakoteż kostowny zbiór monet starodawnych i rzadkich medali, obrazów i rysunków. Jeden pokój jest prawie przepełniony wykopaliskami z Herkulanum i Pompei, a pomiędzy temi najkostowniejsze wazy etruskie. Dzików od trzech prawie wieków znajduje się w posiadaniu rodziny Tarnowskich. Ukochali oni snać serdecznie to przyśliczne ustronie, kiedy je tak pięknie przyozdabiali, gromadząc w nim obok zbiorów naukowych, wszystkie może swej rodziny pamiątki. Mnóstwo znajduje się tamże listów własnoręcznych królów polskich, pisanych do rozmaitych członków tej rodziny, jakoteż listów rozmaitych sławnych w dziejach naszych mężów, z któremi Tarnowscy zostawali w stosunkach. Najcenniejszą i najdroższą nietylko dla rodziny, lecz i całego narodu pamiątka, jest przechowywana w Dzikowie krzywa szabla po Janie na Tarnowie Tarnowskim założycielu rodu, dzielnym hetmanie, sławnym zwycięzcy z pod Obertyna. Wyryty na niej rok 1507 i herb rodziny: Leliwa.

Miło dla serca polskiego oglądać te piękne zbiory, bo z nich wieje zasługa i rzetelna praca około dobra i sławy narodu, podejmowane zawsze przez zacną tę rodzinę. Gdybyśmy pilnie śledzić chcieli przebieg dziejów naszych ojczystych, tu zaiste przyznać musielibyśmy, iż rodzina Tarnowskich, obok rodziny Ossolińskich i Małachowskich nigdy niczem się nie splamiła, owszem każde jej pokolenie począwszy od Jana z Tarnowa aż po dziś dzień znakomitą zawsze dorzuciło cegiełkę do chwały i sławy naszej narodowej. Wszędzie widzimy Tarnowskich czystych i nie skalanych, czy to z buławą w ręku, czy w senacie, czy też oddających swe mienie na usługi krajowe. To też jakaś dziwna powaga i zacność wieje od tych murów ich sadyby, wśród których, szczególnie w ostatnich nieszczęsnych czasach Polski, tylu rozbitków i tułaczy znalazło serce i opiekę bratnią. Są pewne, niestety nieliczne imiona rodzin naszych historycznych, które każdy z nas z uszanowaniem i czcią wymawia, i nigdy przeciw nim nie sarka, jak n. p. przeciw twórcom licznych w naszych dziejach Targowic, a do takich rodzin, niezaprzeczenie należy rodzina Tarnowskich.

I myśmy z takim uczuciem opuścili mury dzikowskiego pałacu, i już ku wieczorowi na wynajętej podwodzie pojechali do Sandomierza.*)

Krakowiak do mojej sukmany.

Gdy cnota męztwo krasiła, —
i zdrady nie znano,
Tyś była świetną, bez plamy,
i drogą sukmano!

Danas moja dana,
Sukmano kochana!
Danas moja dana,
Sukmano kochana!

Stawałem w tobie na boje, —
do każdej parady;
Czcić cię umiały pokoje, — kształt
twój był bez wady.

Danas moja dana,
Sukmano kochana!
Danas moja dana,
Sukmano kochana!

Patrz jak się rychło zmieniło, już
z ciebie dziś szydzą,
Stałaś się grubą, niemiłą, —
Kościuszki nie widzą.

Danas moja dana,
Sukmano kochana!
Danas moja dana,
Sukmano kochana!

*) Z numerem dzisiejszym kończy się pierwsza część opisów brzegów nadwiślańskich, z rokiem 1870 nastąpi ciąg od Sandomierza do Warszawy — z szczegółowym opisem tego miasta i jego okolic, a wreszcie z Warszawy do Gdańska. 10 kosztownych drzeworytów będzie zamieszczonych.

Lecz niech świecą przepych złoty
Wielemożne Pany,
Ja nie sprzedęm mego kraju,
nie zrzucę sukmany.

Danas moja dana,
Sukmano kochana!
Danas moja dana,
Sukmano kochana!

Niech nas moda nie ciemięży, są
przodków zwyczaje,
Jeżeli je zachowamy, zwyciężymy
kraje.

Danas moja dana,
Sukmano kochana!
Danas moja dana,
Sukmano kochana!

Góry - Cudakowoj.

Sprawozdanie z rozdawnictwa nągròd za nadesłane prace czytelników Opiekuna.

W numerze 29tym Opiekuna ogłosiłem kilka zadań i wezwałem was kochani moi czytelnicy do ich opracowania. Dosyć licznie, jak na pierwszy raz pospieszyllście z odpowiodzią, a przytem dołożyliście pracy i pilności, to też wypracowania wasze wypadły w ogóle bardzo dobrze. Z rozmaitych stron Polski, nadesłano wypracowania i od Krakowa i od Kołomyi i od Poznania i z nad ujścia Wisły, a nawet z kilku miejsc Europy, bo gdzież nie mieszka polska dziatwa tułacza? Tak więc praca pilnej dziatwy polskiej znalazła się razem, oby tylko kiedyś wydała dorodne owoce i zespoliła serca i dusze wasze do wielkiego, a wszystkim nam wspólnego celu dźwignienia z upadku, ongi tak nieszczęśliwej Ojczyzny naszej!

Zadań nadesłano 47, imiona pracowników są następujące! Karolek Olszański z Wrześni, Zygmunt S. z Sierakowa, Jadzia Zaliwska z Margomina, Bolesław L. Stefan R. Artur Bobrowski i Włodzimierz W. z Trzemeszna; Wanda Kowalska i Zdzisław Kowalski z pod Leszna; i Wojciech Bojarski z Czarnkowa (Wielkie Księstwo Poznańskie); Bolesław, Anna i Marya Szczygielskie z pod Chojnicy (Prusy królewskie); S. K., z Koenigshütte (Szlązk Pruski); Marya Lipek z Mistek, Fridrich Gruszka z Cieszyna (Szlązk Austryacki); Maryan Radoszewski syn emigranta z Florencyi; Zdzisław Lipiński i Wanda Lipińska z Bordeaux; Maciej Sosnowski z Dijon, Seweryn Strzemeski i Wilibald Szaszkiewicz z Paryża (Francya); Albin Rutkowski z Drzezna (Saksonia); J. W. z Monachium (Bawarya); i Włodzimierz Kałuski z Stulweisenburga (Węgry) Michał Kurowski uczeń szkoły ludowej w Tarnowcu Jasło; Stanisław Tokarski z Stanislawowa, Mania i Helenka Niedzielskie z J. Czermny, Jodłowa; Johanna Łuczycka z Korczyny, Krosno; Marya Marcinkiewicz z Antonowa Tłuste; Maryan Rudnicki z Krakowa; Józef Eberhard z Krakowa; Stanisław Struszkiewicz z Mszany dolnej (Sandeckie); Tadeusz Heppe ze Lwowa; Leopoldyna Kowaczyk, Julia Kuczyńska, Gabryela Jusa, Filomena Kopczyńska, Marya Mierzwińska, Augusta Gura, z Tarnopola (za pośrednictwem Wego Lipińskiego); Marya Kaczkowska z Chojnika Tuchow; S. L. z Myślenic; Adam Ostaszewski Wzdow Zarszyn, Karolek B. z Kołomyi, Stanisław K. z Czerniowiec, i bezimienny przysłał opis swego rodzinnego miasta Halicza.

Komisya złożona z WW. pp. Stefana Borzemskiego, Antoniego Syroczyńskiego i Józefa Wyszyńskiego, pod przewodnictwem W. Hippolita Seredyńskiego radcy szkolnego i członka Wysokiej Rady Szkolnej Krajowej Galicyjskiej, przyznała następujące nagrody;

I. nagrodę tą razą nikomu;

II. nagrodę:
1) Arturowi Bobrowskiemu z Trzemeszna.
2) Wilibaldowi Szaszkiewiczowi w Paryżu.
3) Stanisławowi Struszkiewiczowi w Mszanie dolnej,
4) Tadeuszowi Heppe we Lwowie.
5) Adamowi Ostaszewskiemu w Wzdowie.

III. nagrodę:
1) Maryanowi Radoszewskiemu w Florencyi,
2) S. K. w Koenigshütte.
3) Maryi Szczygielskiej w Chojnicy;

IV. nagrodę: — Michałowi Kurowskiemu, Johannie Łuczyckiej, Maryi Kaczkowskiej, Maryanowi Rudnickiemu, Józefowi Eberhardowi, Leopoldynie Kowaczyk, Filomenie Kopczyńskiej, Maryi Mierzwińskiej, Maryi Marcinkiewicz i Auguście Gura.

Redakcya zaś z swojej strony ośmiela się przesłać na pamiątkę za pilność małe medaliki unii lubelskiej: Mani i Helence Niedzielskim w Czermny jakoteż wszystkim tym, którzy wiele wypracowania z po za granic Galicyi nadesłali.

Właściciela zaś wypracowania: Opis Halicza uprasza się o podanie nazwiska i o oświadczenie, czy zezwoli na przedrukowanie swej pracy w „Opiekunie“ dlatego zaś tej pracy i kilku innym celującym nie przyznano żadnej nagrody, iż autorowie tychże, jak się zdaje, już przeszli zakres dziecięcej wiedzy.

Z ziem polskich pod panowaniem moskiewskiem zostających, nie nadesłano żadnej pracy, gdyż Moskale nie przepuszczają „Opiekuna“ do kraju, dlatego iż zaszczepia miłość Ojczyzny, cnoty i pracy w serca młodociane. Nagrody już zostały rozesłane. Później każdemu przesłaną będzie karta uznania pilności z podpisami członków komisyi. Niech was to nie zraża jeżeli przyobiecana nagroda nie każdemu z was dostała się w udziele; snać siły wasze jeszcze za małe choć chęci i szczere i szlachetne. Po mału przy wytrwałej pracy dojdziecie do doskonałości, a wtedy najcenniejszą dla was będzie nagrodą: miłość i cześć współziomków, i czyste sumienne z spełnienia obowiązków względem Boga samych siebie, bliźnich i Ojczyzny.

Aleksander Kisielewski.

Od Redakcyi.

Z numerem dzisiejszym kończy się bieżący rocznik „Opiekuna dzieci polskich.“

Obejmując z dniem 1. kwietnia b. r. wydawnictwo i redakcyą, oświadczyłem, iż o ile mych sił i zasobów, starać się będę, by to pisemko i rozrywkę i korzyść przyniosło moim czytelnikom i przyczyniło się choć w części do wychowania młodego Polski pokolenia w duchu narodowym i religijnym. Jeżeli choć połowa z was zachowała w pamięci wiadomości podawane z dziejów i wspomnień drogiej naszej Ojczyzny, i ukochała ją sercem takiem, jak kochali Polskę od pierwszych dni swego życia aż do śmierci owi mężowie, których życie i czyny w „Opiekunie“ wam opisywałem, jeżeliście przechowali w sercu waszem owe przykłady bogobojnego, cnotliwego i pracowitego życia, jakie wam podawałem i w ślady tychże wstąpić postanowiliście, sądzę, iż choć w części dopiąłem mego celu. Z licznych listów odbieranych od wielu z was, wnosić mogę, iż tak jest rzeczywiście jak mniemam. Dzięki więc Bogu Najwyższemu, iż was darzy pracą i pilnością; wam zaś w nagrodę za nią, spieszę podać nader radosną nowinę. Cieszcie się moi młodzi przyjaciele, bo oto donoszę wam, iż w następnym roku najserdeczniejsze serca polskie a zarazem mistrze słowa i myśli, przyobiecali pisywać do was w „Opiekunie.“ — Wymienie wam tylko ich imiona, a kochani rodzice wasi niech domówią resztę..... Wincenty Pol, Teofil Lenartowicz, Władysław L. Anczyc, Jan Zachariasiewicz, Paulina Krakow, Marya Ilnicka, A. Kamińska, Dr. Gałęzowski (z Paryża), Stefan Borzemski, Władysław Bełza, Józef Chmielewski, Antoni Syroczyński, Ks. Stanisław Kloczkowski, Ks. Wojciech z Medyki, Ks. Dr. Józef Pelczar, Włodzimierz Zagórski, Wenanty Cieszanowski, i wielu innych nauczycieli, -- oto wasi szczególni przyjaciele, wasi doradcy. — Spodziewam się, iż „Opiekun“ stanie się dla was niezadługo tak miłym, tak pożądanym, iż z utęsknieniem wyglądać będziecie chwili, w której go wam poczta doręczy.



OD ADMINISTRACYI. Opiekun polskich dzieci wychodzić będzie od roku 1870 trzy razy na miesiąc i kosztować będzie wraz z przesyłką pocztową rocznie 4 złr. półrocznie 2 złr. ćwierćrocznie 1 złr. W Wielkim Księstwie Poznańskim i Szlązku Pruskim rocznie 2 tal. 20 srg. półrocznie 1 złr. 16 srg. W Francyi i innych państwach Europy rocznie 14 franków, półrocznie 7 franków z przesyłką raz na miesiąc. W Ameryce (via Hamburg) 20 franków rocznie.

☞ Pieniądze prenumeracyjne uprasza się odsyłać wprost do administracyi Opiekuna. Lwów 401$^3/_4$ lub do księgarni Sayfarta i Czajkowskiego Lwów Nr. 50, przesyłki z prenumeratą na inne dzienniki uwzględniane nie będą.

☞ Wszystkie brakujące numera z roku 1869 za opłatą 10 kr. od numeru nadesłane zostaną zaś po dzień 1. Grudnia 1869 reklamowane bez opłaty. Premia przyobiecana nie mogła być z tym numerem rozesłaną z przyczyny niedotrzymania ugody ze strony rytownika, jednakże już jest ukończoną.

Wydawca i redaktor odpwiedzialny: **Aleksander Kisielewski.** Z drukarni Dr. **H. Jasieńskiego.**

